

*Możesz mieć w życiu wszystko, czego chcesz,
jeśli tylko pomożesz innym ludziom osiągnąć, co oni chcą.*
Zig Ziglar

Nauczyciel musi rozmawiać

Każdy, kto choć chwilę popracował w placówce edukacyjnej, wie, że z rodzicami jest czasem gorzej niż z dziećmi. Zwłaszcza z rodzicami maluchów w przedszkolu i szkole podstawowej. Zapisanie pociechy do przedszkola jest bardzo trudną, indywidualną decyzją. Jedni zwlekają z tym, chcąc się nacieszyć dzieckiem jak najdłużej, inni odliczają minuty do tego, by malec skończył trzy lata i już się „kwalifikował”. Jeszcze inni muszą, bo praca. Wiele zależy od sytuacji rodzinnej, finansowej i predyspozycji rodzica do „siedzenia w domu”. W każdym razie, kiedy przychodzi już moment „posłania dziecka”, często zaczynają się nieprzewidziane wcześniej trudności.

Zatem w przedszkolu, a potem w szkole malec w sposób zupełnie naturalny zaczyna doświadczać życia w grupie rówieśniczej i, ogólnie rzecz ujmując, w społeczeństwie. Musi nauczyć się żyć z kolegami i koleżankami, dogadywać się z nimi, bawić, uczyć i współpracować. Tak samo zresztą jak z nauczycielem, którego rolą jest prowadzić wychowawczo i edukacyjnie dziecko. Bywa, że malec miewa problemy z ogarnięciem nowej rzeczywistości. Od naturalnych dni (lub nawet tygodni) adaptacji, poprzez przyswajanie wiedzy i konkretnych rytuałów, aż po dogadywanie się z całą grupą. Oczywiście w każdym wieku dziecko nieco inaczej zapatruje się na swoją sytuację i boryka się z innymi problemami. Wszystkie są „do przejścia” pod warunkiem, że ma u swego boku wspierających rodziców i wychowawcę.

Dla nauczycieli jednak sprawa nawiązania kontaktu z dzieckiem to nie wszystko. Nauczyciel musi również umieć współpracować z rodzicami. A to oznacza, że musi z nimi rozmawiać i zachęcać do aktywności. Najtrudniej jest wtedy, kiedy pojawia się jakiś problem. Nie ma grupy bez dzieci „problemowych”. Zawsze znajdzie się jakiś Antoś, który pluje, Ania beksa, Kasia, która gryzie, Wojtek mający kłopoty z koncentracją i Michaś, który od dwóch miesięcy prawie się nie odzywa. Nad wszystkimi tymi sprawami (i tysiącem innych) nauczyciel musi ciężko pracować. Oczywiście sam nic nie wskóra. Często w przypadku problemów wychowawczych, psychologicznych czy logopedycznych potrzebna jest pomoc specjalistów oraz niezbędne zaangażowanie rodziców. I tu czasem nauczyciel uderza głową w mur, natrafiając na tak zwanych trudnych rodziców.

Określenie to wcale nie musi oznaczać ludzi, którzy nie przejmują się losem własnego dziecka. Najczęściej jest wręcz przeciwnie. Kiedy kochający rodzic słyszy, że jego dziecko źle się zachowuje, bywa, że nie może w to po prostu uwierzyć i woli

udawać, że problemu nie ma. Jedni reagują krzykiem, drudzy ignorowaniem wszelkich uwag, jeszcze inni odpowiadają, że to placówka ma się zająć wychowaniem dziecka. Są też tacy, którzy z zapałem podejmują rozmowę, ale z czasem brak im konsekwencji i wytrwałości w pracy z dzieckiem i nauczycielem. Nie dlatego, że nie kochają własnych dzieci, nie dlatego, że im się nie chce – po prostu życie biegnące w zawrotnym tempie nie pozwala na skupienie. A może to brak świadomości? Chęci? Czasu? Cierpliwości?

Rolą nauczyciela w rozmowach z *trudnymi rodzicami* jest uświadomienie im, że tempo życia, konieczność spędzania długich godzin w pracy, zmęczenie, spłacanie kredytu i delegacje w żaden sposób nie usprawiedliwiają słabego kontaktu z dzieckiem. Nie ma co ukrywać, że nauczyciele muszą być podwójnymi psychologami – dziecięcymi i rodzinnymi. I to między innymi dla własnego dobra.

Żalóżmy bowiem, że nauczyciel postanawia nie przejmować się problemem dziecka – choćby wspomnianego wyżej plującego Antosia. Po kilku dniach „odpuszczenia maluchowi” będzie miał na głowie grono zbuntowanych rodziców pozostałych dzieci. A przecież oprócz plucia Antosiewi może przyjść do głowy gryzienie, bicie, szczypanie, przeklinanie... I od nowa zaczyna się tłumaczenie. Nauczyciel w zasadzie nie jest w stanie uniknąć tego rodzaju konfrontacji, choćby dlatego, że nie wszystkie problemy da się rozwiązać od ręki. Czasem praca z Antosiem zajmuje tygodnie. Wtedy też, dla dobra dziecka i wszystkich pozostałych, należy tak pokierować komunikacją z rodzicami stojącymi „po drugiej stronie barykady”, by w miarę możliwości wszyscy czuli się zrozumiani i zadowoleni.

To jest bardzo ciężki kawałek chleba. Skoro jednak nie da się wykluczyć sporów i trudnych sytuacji, warto się do nich po prostu przygotować. Z najmłodszymi nauczyciel z pewnością się dogada bez niczyjej pomocy, a z trudnymi rodzicami... różnie bywa. Opracowanie krok po kroku konkretnych przypadków, które mogą się wydarzyć, zajęłoby tysiące stron. A nie o to chodzi, by uczyć się na pamięć, ale o to, by ogólnie wiedzieć, jak rozmawiać na trudne tematy. Jak słuchać, jakim tonem mówić, kiedy i do kogo.

Szanownych Czytelników informujemy, że na pytania związane z tematyką ***Rozmów z rodzicami...*** odpowie ich Autorka – e-mail: kontaktzautorem@wydped.pl